

36 41

Przedmiot: Zbrodnicza działalność Göttha Amona
i innych Niemców.

Protokół

Sędzia Grodzki Kazimierz Burakowski członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie przy współudziale protokolanta Michała Wechowskiego, pracownika Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przesłuchał na podstawie art. 255 kpk. niżej wymienionego w charakterze świadka po uprzedzeniu go o odpowiedzialności za fałszywe zeznania zgodnie z art. 107 i 115 kpk. a tenże zeznał co następuje:

Benjamin Laszozower ur. w roku 1906 w Rzeszowie syn Jakuba i Racheli z zawodu rzeźnik, zamieszkały w Rzeszowie [redacted].
Po przybyciu Niemców do Rzeszowa mieszkałem tutaj, a gdy w roku 1942 utworzyli Niemcy w Rzeszowie ghetto dla ludności żydowskiej, wtedy i ja znalazłem się w tym ghetcie. W ghetcie tym byłem do roku 1943. Ghetto zostało później nazwane jako "Arbeitslager". Kierownikiem ghetta / "Arbeitslagru" / był początkowo przez kilka tygodni Niemiec N. Bacher w stopniu "Hauptscharführera" a po nim był kierownikiem Niemiec N. Schupke w tym samym stopniu, a jego zastępcą N. Ester w stopniu "Unterscharführera". Po likwidacji ghetta wysłany został N. Schupke na jakieś stanowisko do obozu w Błaszowie, zaś Ester na kierownika obozu w P.Z.L., nazwanego urzędownie "Flugmotorenwerk". Wspomniani Niemcy Bacher i Ester katowali w straszny sposób więzioną w obozie ludność. Łagodniejszym człowiekiem był N. Schupke. Nie wiem tego skąd pochodzili owi Niemcy. W czasie mojego pobytu w obozie w Rzeszowie pełniłem funkcję porządkowego policjanta w dziale aprowizacji. W tym czasie gdy byłem więziony w tym obozie przyjeżdżał często Niemiec Amon Götth na kontrolę. Z przyjazdem jego były połączone apele i zarządzenia dotyczące sposobu prowadzenia obozu. Zwyczajnie jeździł on najprzód na gestapo, a następnie zjawiał się w obozie w towarzystwie kilku gestapowców. Na apelach za jakiegokolwiek niedokładności strzelano ludzi. Strzelanie dokonywało gestapo rzeszowskie, przeważnie strzelał gestapowiec Heiman. Do obozu naszego przychodził też komisarz gestapowców N. Mack. Z tego, że Amon Götth przyjeżdżał na kontrolę do naszego obozu, było widocznym, że nasz obóz / dawniej ghetto / jemu podlegał.
W roku 1942 z zarządzenia gestapo odbyła się zbiórka ludności narolowości żydowskiej, więzionej w tym obozie. Zaznaczam, że obóz liczył 26000 ludzi. W tej liczbie była ludność żydowska z Rzeszowa, oraz z okolicznych miasteczek i wsi. Wspomniana zbiórka była oficjalnie nazwana wysiedleniem. Wysiedlenie to zarządzano co trzy dni wedle ulic. O godzinie 7 rano kazano jawić się z tobułkami na starym cmentarzu żydowskim. Tam przeprowadzało gestapo rewizję u każdego z osobna i nakazywało złożenie posiadanego zapasu walut, kosztowności do kosza, poczem wszystkie te rzeczy zabierało gestapo. Po obrabowaniu ludności uformowano transport i popędzono na stację Staroniwa. W czasie transportu zastrzelono 238 osób, zaś resztę pozostałą przy życiu załadowano do wagonów towarowych w liczbie po 80 - 100 osób. Żaden człowiek z zabranych do wagonów kolejowych ludzi nie miał prawa zabrać ze sobą jedzenie lub jakieś okrycie. Transport ten odszedł w stronę Bełzca. Po trzydniowej przerwie nastąpiło dalsze wysiedlenie, które odbywało się w ten sam sposób, lecz tym razem nie było już wypadku zastrzelenia ludzi po drodze do stacji kolejowej, a było to prawdopodobnie nowe zarządzenie, by nie strzelać po drodze ludzi, przy czym mówiono, że interweniowały w tej sprawie Niemki, które nie

chciały mieć przykrego widoku z powodu strzelania ludności na cmentarzach. Jednak i tym razem część ludności została stracona w okolicy Rzeszowa, a mianowicie przy wysyłce transportu dokonano segregacji i straców wyłączono od transportu, których wywieziono do lasu koło Głogowa, gdzie były już przygotowane doże rowy i tam starców tych rozstrzelano. Ogółem wysłano pociągami 4 transporty, a mianowicie w ciągu 12 dni tzw. wysiedlenia odbywającego się co trzy dni wysłano część ludności żydowskiej w 4 transportach w kierunku na Bełżec, część jej w pierwszym dniu wysiedlenia wystrzelano przy transportowaniu do stacji Staroniwa / 238 ludzi / a dalszą część wystrzelano w lasach rudzieńskich koło Głogowa, gdzie padło ofiarą masowego mordu ponad 2000 osób, a pozostała jeszcze mała ilość licząca 1500 ludzi. Byli to rzemieślnicy i fizyczni robotnicy. Z liczby tej wysłano po 100 do 200 ludzi do obozu w Dębnie a od czasu likwidacji obozu w Dębnie do obozu w Hucie Komorowskiej; również jeden transport został wysłany do Płaszowa, a jeden do Szebni. Po krótkim czasie zwracał obóz w Dębnie i obóz w Hucie Komorowskiej otrzymanych robotników, lecz już tak zniszczonych na zdrowiu, że w zupełności nie byli oni zdolni do jakiegokolwiek pracy, i wtedy przychodziło tutaj gestapo rzeszowskie, które nieszczęśliwe te ofiary strzelało jako niezdolne do pracy. Strzelania tego dokonywali gestapowcy Heiman, Danberg, Wistenhager, Pottenbaum, Flaschke. Zastrzelonych chowano na cmentarzu żydowskim.

Jak już wyżej wspomniałem, to przy akcji wysiedlenczej / likwidacyjnej / był obecny Amon Göth. Podczas jego obecności widziałem, iż jego władza musiała być wyższa od władzy jaką mieli gestapowcy, gdyż widziałem się, iż koło niego gestapowcy naskakują i z tego wnioskować należy, że zarządzenie tzw. wysiedlenia wychodziło od Amona Götha, a gestapowcy byli wykonawcami. Przy tej akcji wysiedlenczej był też obecny major ze Schutzpolizcji H. Banz. W roku 1943 zostałem wysłany wraz z 30 jeszcze ludźmi do obozu w Szebni i wtedy w obozie w Rzeszowie pozostało już tylko 80 ludzi z tej dużej cyfry. W tym ostatnim obozie byłem przez 8 dni, skąd wysłano mnie do Oświęcimia, a stamtąd do obozu w Mathausen, następnie do obozu w Guzen, później w Breznie, następnie do obozu w Greder i wreszcie do obozu na Czechach w Teresienstadt. Z obozu w Szebni wysłano nas do Oświęcimia w samej bieliznie, a w Oświęcimiu dano nam łachy dla okrycia ciała.

Sędzia:

Świadek:

Protokolant:

Darekowska-Br.

Benjamin Laszoczer ur. Wachowski ur.

Zgodność powyższego oświadczenia z oryginałem
 stwierdza sekretarz:

Sekretarz:


